Nr. 11. Lwów 13 Marca 1887. Rok IV.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Kredyt dla włościan

(Dokończenie).

Skoro tedy jakiś fundusz w gminie na tego rodzaju pożyczki dla pojendyczych włościan byłby pożyteczny, wypada, aby zwołana Rada gminna nad tem się zastanowiła. Bo do kogóż takie rzeczy najprzód należą jak nie do Rady gminnej, która właśnie jest na to, aby porządek w gminie utrzymywała i dbała o dobro gromady. Nie tęgi to wójt, jeżeli myśli, że cały jego urząd polega na tem, aby zebrał podatki i do urzędu podatkowego odniósł, żeby młodych do asenterunku dostawił, dziury w moście załatał i z pismem odebranem ze Starostwa, ze Sądu i Wydziału powiatowego poszukał pisarza, aby mu to przeczytał i co potrzeba odpisał. Te czynności prawda. że do niego należą, i są potrzebne dla porządku publicznego, ale to dopiero jedna połowa jego obowiązku. Wójt przewodniczy Radzie gminnej, a Rada to gospodarz miejscowy gminny i jej prawdziwy opiekun. Rada tedy powinna dbać, aby ludziom w gminie było lepiej, a lepiej będzie jeżeli zaczną chodzić koło roli z większą starannością, jeżeli będą mieli dobre narzędzia rolnicze, dobre nasiona, dobry nawóz.

Jak powiedzieliśmy, nie każden może na to łożyć, bo go nie stać odrazu na większy wydatek, jednak gdyby miał gdzie pożyczyć na czas dłuższy i na umiarkowany procent, toby się może odważył. Otóż gmina powinna się o taki kredyt postarać — pojedynczemu gospodarzowi trudno szukać pożyczki, ale gminie jako więcej odpowiedzialnej łatwiej.

Jeżeli gmina ma własną kasę gminną, to pierwszeństwo do pożyczki z niej powinni mieć ci gospodarze, którzy chcą na polepszenie gospodarstwa z niej pożyczyć, a gmina powinna dopilnować, żeby pieniądze te nie poszły na co innego, tylko na nakład w gospodarstwo.

Kasa pożyczkowa nie może swoich pieniędzy tracić, zatem musi się oglądać na to, aby tyle któremu gospodarzowi pożyczyć, ile on jest wstanie w terminach oddać. Na to więc powinni być wybrani starsi z gminy, którzy oszacują, ile komu pożyczyć można. Najsprawiedliwszą zasadą powinien tu być podatek roczny, jaki który gospodarz z osady swej opłaca. Ustanowić tedy należy, iż pożycza się najwyżej dwuletnią trzyletnią czy wyższą kwotę opłacanych podatków z gospodarstwa, ma się rozumieć z uwagą czy gospodarstwo to nie jest w wielkim upadku i bardzo zadłużone.

Na kupno lepszego nasienia nie powinno się pożyczać całej kwoty potrzebnej do zakupienia siewu, ale tylko tyle, o ile trzeba za kupno nasienia dopłacić drożej — niż to co się za sprzedaż swego ziarna weźmie.

Gdzie jest zaprowadzone Kółko rolnicze, tam członkowie powinni się uradzić i porozumieć się, ile kto i jakiego nasienia ozimego czy jakiego potrzebuje, a zarazem obliczyć, ile kto może na kupno dać gotówki, a ile z kasy pożyczyć. Poczem najlepiej jest, aby dwóch znających się i uczciwych gospodarzy nasiona te kupiło, następnie je rozdzieliło między zamawiających, a kasa wypłaciła do rąk ich pożyczkę za każdego. W ten sposób byłaby pewność, że nikt pożyczonych pieniędzy na inny cel nie obrócił.

Tam, gdzie niema Kółka, wójt mógłby zwołać gromadę, a taby uradziła, co dla kogo potrzeba.

Gdy idzie o kupno narzędzi rolniczych, nie należy udzielać pożyczki w takiej kwocie, jaką trzeba za narzędzia zapłacić, ale pewną część, połowę czy mniej tak, aby kupujący coś dał od siebie gotówką. Pożyczkę na ten cel powinna kasa wypłacić także do rąk fabrykanta. W tym celu, gdy już starsi uradzą ile komu na kupno narzędzi pożyczyć można, kasa da kwit temu co pożyczył, a on ten kwit odda fabry-

kantowi zamiast gotówki, którą już fabrykant z kasy sam odbierze.

Ale co robić, gdy gmina niema swojej kasy pożyczkowej, ani tez żadnych funduszów z którychby podobną kasę założyć mogła. W tym przypadku jest rada, udać się do najbliższej w mieście kasy zaliczkowej i z nią zawrzeć umowę o dostarczenie sobie takiej a takiej kwoty na odpowiedzialność gminy. Wprzód ma się rozumieć trzeba się we wsi dobrze obrachować ile ludzie będą potrzebowali pożyczki i do jej wysokości zamówić sobie tam kredyt, umówić się o raty do spłacania i wysokości procentu. Nie wątpimy, że porządne kasy zaliczkowe ułatwią gminie pożyczkę i dadzą łatwe warunki, bo zawsze pewność oddania jes, skoro gmina ręczy.

Wreszcie gdyby i to chybiło, zostaje jeszcze Rada powiatowa. Jeżeli gmina uchwali potrzebę utworzenia kredytu na poprawę gospodarstwa dla miejscowej ludności, a uchwałę tę poprą członkowie Rad powiatowych wybrani z mniejszej własności, to Rada znajdzie sposób zadość uczynienia słusznym żądaniom gminy i znajdzie na to fundusze. Trzeba tylko chcieć, trzeba umieć się postarać, a przecie coś z tego na pożytek wyjdzin dla włościan.

Wiele na tem będzie zależeć, jeżeli nie jedna gmina, ale większość gmin w powiecie, na zebraniu gminnem uchwali potrzebę utworzenia kredytu dla włościan na konieczne potrzeby poprawy gospodarstwa. Wtedy gdy większość o to prosić będzie Radę powiatową, i ona też inaczej zapatrywać się może na życzenia ludności miejscowej i słusznie powie: ha, widać że to potrzeba, jeżeli się tyle gmin o to dopomina.

W tem miejscu wypada nam parę słów powiedzieć do tych radnych powiatowych, którzy są wybrani z gmin wiejskich, żeby też, jak idzie o dobro włościan i ich potrzeby, więcej zwracali uwagi. Na całym świecie tak się dzieje, że ci którzy się dopominają, najprędzej otrzymują. Jeżeli sama gmina nie żąda, to trudno aby się ją ciągle dopytywać, czy czego nie potrzebuje. Nie dosyć gdy członek Rady powiatowej radzi na zebraniu o sprawach, które są na porządku dziennym, ale on także powinien coś od siebie zaproponować co uważa za pożyteczne dla tej ludności, która go do rady wybrała, bo przez to da dowód, że rozumie się na sprawach i że pamięta, po co go tam wybrano.

Rzuciliśmy czytelnikom naszym myśl nową i o ile nam się zdaje dla nich pożyteczną, a możliwą do przeprowadzenia. Dlatego radzibyśmy usłyszeć od którego z bystrzejszych, czy ta rzecz podoba się lub nie, po naszych wioskach i co też o niej ludzie mówić będą, prosimy więc Kółka rolnicze i naczelników gmin o pogawędkę o tem na zebraniach, a jeżeli z tych narad wyniknie coś pocieszającego, aby nam donieśli dla podzielenia się tej z czytelnikami „Niedzieli“ w innych okolicach.

Z RZECZY PRZYRODNICZYCH.

Węgiel kamienny.

Zamieszkiwana przez nas ziemia rozmaitym, w ciągu wielu tysięcy lat swojego istnienia uległa, przewrotom. Wielkie wezbrania wód, potopy, wybuchy wulkaniczne, trzęsienia ziemi dziwne w niej zaprowadzały zmiany. W wielu miejscach ląd zamieniał się na morze i naodwrót, gdzie było morze, tam występowała sucha ziemia, jak o tem przekonywają muszle dziś jeszcze znajdowane w głębi ziemi, a nawet na wysokich górach. W skutek trzęsienia ziemi lub wybuchów wulkanicznych powstały tu i owdzie góry, przepaści, doliny, poszarpane skały, potworzyły się nowe wyspy, a inne znów z powierzchni morza znikły. Patrząc na kartę Europy, widzimy w stronie południowej, ciągnącą się długim pasmem pomiędzy dwoma morzami krainę Włoch, a na jej końcu Wyspę Sycylię. Wyspa ta w bardzo dawnych czasach stanowiła całość z Włochami, a dziś oddziela ją od nich na kilka mil szeroka morska cieśnina. Można więc sobie wyobrazić, jakie to gwałtowne musiały ten kraj nawiedzić wstrząśnienia i wylewy wód, gdy ich napór zdołał cały kraj przerwać i oddzielić! Nawet ciepłota ziemi podlega ciągłym zmianom. Kraje północne jak np. Syberya, musiały niegdyś cieszyć się o wiele cieplejszym klimatem, a dowodem tego są znajdowane tam szkielety zaginionych już zwierząt mamutów, równie jak słoniów, żyjących dziś tylko w krajach bardzo ciepłych.

Kara za pychę.

(Obrazek ze wsi).

NAPISAŁ FRANCISZEK MARZEC.

W chacie Józeża Paleja jakoś ponuro i milcząco. Przy piecu na ławie siedzi sam gospodarz, człek już nie młody, ze swoją żoną i dumają zwiesiwszy głowy. Naprzeciw nich w skromnej postawie stoi młody, czerstwy parobczak, lecz jakiś smutny i zamyślony.

„A tobyś mój Janku dał spokój wszystkiemu i byłby koniec“ — począł mówić Józef. „Jest wiele jeszcze we wsi dziewcząt poczciwych i pracowitych, z których każda poszłaby chętnie za ciebie, ale to tak jakoś u was młodych...“

„Tatusiu mój kochany i wy matusiu droga! odrzekł młodzieniec, ściskając rodzicom kolana — mnie się żadna podobać nie może, tylko Marysia. Ona mię też bardzo lubi, ja to po niej poznałem; oj, bylibyśmy szczęśliwi przy Bożej pomocy!“

„Ha, moje dziecko — jabym ci nieba chciał przychylić, boś uczciwy i pracowity. Nigdyś nam ani na włos nie uchybił, ale czy to poradzi z ojcem Marysi? Wiesz, że on pragnie mieć zięcia — bogatego, i o tobie ani słyszeć nie chce.“

„Lecz możeby dziś się nie sprzeciwiał, gdybyśmy poszli jeszcze wszyscy razem prosić o Marysię — ach, mój Boże!“ westchnął Janek.

— „Dałby Bóg — zobaczymy. Zbierz się matko i ty Janku!“ rzekł Józef powstając z ławki.

Ojciec Marysi, Ignacy Woźniak, był to zamożny gospodarz we wsi. Z młodu służył przy wojsku i dosłużył się tam kapralstwa; po skończeniu służby wojskowej przybył do domu, objął duże gospodarstwo po rodzicach, ożenił się z pracowitą i skrzętną dziewczyną; stąd im się dobrze wiodło. Przy tem powodzeniu swojem Ignacy był nader dumnym i uważał się za bardzo mądrego. Co on powiedział, to musiało tak być i nikt nie śmiał temu się sprzeciwić. Z ludźmi we wsi nie bardzo lubił żyć — za to w pobliskiem mieście znał się z wieloma, bo się cisnął do ich towarzystwa. Marysia, córka Ignacego, znała się z Jankiem od młodości i bardzo się polubili, lecz Ignacy ani słyszeć o tem niechciał, by miał wydać swą córkę za Janka. Pragnął on mieć zięcia bogatego, Janek zaś nie był bogatym. — Kiedy więc teraz Janek przybył ze swymi rodzicami do Ignacego, ten przyjął ich zimno, próśb ich nie wysłuchał, mówiąc: „Mają dość czasu — jeszcze się namyślę, zresztą Marysia nie takiego dostanie męża, a teraz bądźcie zdrowi!“

I wyniósł się z domu.

Janek spojrzał na Marysię — zakręciły się obojgu łzy w oczach i pożegnali się.

Do samego domu nie mógł Janek ani słowa przemówić do swych rodziców z wielkiej żałości. Po ich odejściu Marysia się rozpłakała — a matka widząc to, przybliżyła się do swej kochanej córki i z uczuciem macierzyńskiem zaczęła ją pocieszać:

„Moje drogie dziecko, nic się nie smuć — najlepiej zdaj-

Skutkiem tych samych przewrotów, jakim kula ziemska podlegała, powstał równie bardzo nam dziś użyteczny, węgiel kamienny. Uczeni dowodzą, że to znane dziś wszystkim paliwo utworzyło się z roślin i drzew, których całe ogromne lasy, wyrwane siłą wód potopu i spędzone w jedną wielką kotlinę, a następnie grubą warstwą ziemi nakryte i tem samem z pod wpływu powietrza usunięte, zupełnie się zwęgliły. Drzewa te, przewyższające ogromem swym drzewa dziś rosnące, skutkiem wilgoci i ciśnienia w ciągu tysięcy lat, musiały uledz chemicznemu rozkładowi i tym sposobem zamieniły się w węgiel kopalny.

O tej prawdzie przekonać się możemy, wziąwszy do rąk bryłę węgla, zwłaszcza brunatoego czyli lignitu; zobaczymy wtedy, że w nim słój drzewa dokładnie rozpoznać się daje. W łomach węglowych natrafia się także na wiele szczątków roślinnych, jak: odcisków liści, kory, pni, a nawet znajdują się niekiedy całe kłody zwęglonego drzewa.

W kopalniach król. polskiego, mianowicie w Dąbrowie w powiecie będzińskim, grubość warstw węgla kamiennego dochodzi niekiedy do stóp 50. Jakieżto więc silne prądy wód i jak ogromne lasy musiały tu zwalić się na jednej przestrzeni i ile trzeba było wieków, zanim ta masa materyj roślinnych w łupki zamieniła się w kamień.

Węgiel znajduje się niekiedy głęboko, a niekiedy pod dość cienką warstwą ziemi, jak koło Tenczynka. Poszukiwanie go odbywa się za pomocą świdra: po przekonaniu się o grubości warstwy, przystępują do kopania, według zasad nauki górnictwa.

Węgiel kamienny, od wieków w łonie ziemi nagromadzony, jest istnym skarbem, zwłaszcza dziś przy niknących z każdym rokiem lasach. Gdzie tylko węgiel się znajduje lub może być dowieziony, widzimy tam kwitnący przemysł i wznoszące się liczne fabryki i zakłady. Z węgla kamiennego wyrabia się także gaz, którym dziś po wszystkich wielkich miastach oświetlają domy i ulice. Koleje żelazne ułatwiające szybki przewóz osób i towarów, głównie temu węglowi byt swój zawdzięczają.

Mimo to, okok dobrodziejstw, jakie nam to paliwo zapewnia, ma ono i swoją złą stronę i niekiedy może się stać wrogiem czychającym na nasze zdrowie i życie. Trzeba bowiem wiedzieć, że z węgla wydobywa się gaz, czyli niewidzialna para, który przy niebacznem zetknięciu się ze światłem gwałtownie wybucha. Taki oto straszliwy wypadek przytrafił się niedawno w kopalni Karwinie na Szląsku, gdzie podczas nieostrożnego wysadzenia dynamitem ławy weglowej, zapalony gaz zburzył sklepienie i podpory, a gruzy ich zasypały na śmierć przeszło stu górników, naszych braci Szlązaków, pracujących naówczas w kopalni. Podobny wypadek może się przytrafić i w mieszkaniu, gdyby kto wszedł ze świecą do pokoju, w którym z powodu niezakręcenia rurki, gaz mieszkanie napełnił.

Równie niebezpiecznym jest węgiel kamienny, jeżeli opalamy nim piec, który nie jest zaopatrzony w tak zwane drzwiczki hermetyczne bez zasuwy; ogrzewając więc nim piec zwyczajny z rurą i zasuwą czyli szybrem, należy go wtedy dopiero zasunąć, gdy węgiel zupełnie spopieleje i nie widać już po nad nim niebieskiego płomyka. Zawczesne zwłaszcza na noc zamknięcie takiego pieca, spowodować może zaczadzenie i człowiek gazem odurzony może zasnąć na wieki.

W kraju naszym najobfitsze pokłady węgli znajdują się w okolicy graniczącej ze Szląskiem pruskim, jak w Jaworzniu, w Dąbrowie, w Sierszy, w Tenczynku. Ale znaleziono go i w innych okolicach, jak koło Grudny, koło Peczyniżyna w Kołomyjskiem.

Sprawy krajowe.

Zmiany Starostów. Starosta w *Przemyślu* p. Albin Zajączkowski został spensyonowanym. Kierownictwo starostwa objął Starosta ze *Stanisławowa* p. Edward Gorecki, który został radcą Namiestnictwa. Starosta z *Tłumacza* p. Jaegermann został przeniesiony do Stanisławowa. Starostą w *Mościskach* został hr. August Dzieduszycki.

Dodatki gminne. Na początku stycznia b. r. wydał Trybunał administracyjny ważne orzeczenie tej treści: Dodatki gminne są rodzajem samoistnych opłat, które od wymiaru

---

my się na wolę Bożą — a może i ojciec się zmiękczy.“ Dziewczyna otarła łzy z oczów fartuszkiem, a pocałowawszy matkę w rękę, poszła do swego zatrudnienia.

„Patrzcie-no! to doskonałe!“ powiada, wchodząc do izby Ignacy — „naostrzyli sobie zęby na moją córkę! Za wysokie progi na wasze nogi — nie takiego wyszukam męża dla Marysi!“

„Ale mój Ignacy, kiedyż Janek jest uczciwy człowiek, rodzice jego również, choć niemajętni, ale porządni i dobrzy ludzie.... a zresztą kiedy się tam młodzi... polubili...“ wtrąciła żona.

„Ej głupiaś ty na to! Marysia nigdzie nie chodzi, z nikim się nie zna i tak jej się zdaje — ale kiedym już odpędził Janka, to zapomni o nim, zresztą mnie nie bałamućcie, bo ja wiem co robię!...

W parę tygodni po tem, jakoś w niedzielę, zeszedł się Ignacy w mieście z jednym ze swoich znajomych, który podobno był pokątnym pisarzem. Pan pisarz zaprosił zaraz Ignacego na piwo i zaczęła się pogadanka o różnych rzeczach, w końcu przyjaciel Ignacego powiada:

„Ale... ale — toż to pannę Maryannę czeka szczęście; już tam coś słyszałem...“

„O kim pan mówisz? zapytał Ignacy.“

„A naturalnie o tym urzędniku, co się podobno oświadczył o pannę Maryannę, córkę pana Ignacego.“

„W imię Ojca i Syna! ja o niczem nie wiem. Kto to panu mówił?“

„A sam ten pan mi opowiadał, że się zamyśla żenić z córką pana Ignacego — odpowiada pisarz. — To on jeszcze się nie oświadczył? Ej takiego mieć zięcia! Bogaty i mądry człowiek! Posiada znaczny majątek kilka mil stąd — a teraz zakupił podobno znowu jakiś folwark, tylko jeszcze nie wszystkie dał pieniądze za niego. Widział raz tylko pannę Maryannę, a ponieważ mu się bardzo spodobała, przeto koniecznie chce się widzieć z panem Ignacym... dla Boga, otóż on sam idzie!“

„Padam do nóg! — rzekł przybyły — podając rękę przyjacielowi Ignacego czy mam to szczęście widzieć pana Ignacego Woźniaka, zamożnego gospodarza, co ma tak piękną córeczkę?“

„Tak jest“ rzekł przyjaciel Ignacego i odstąpiwszy od stołu przy którym siedział Ignacy, zaczęli szeptać coś ze sobą.

Ojciec Marysi nie pomału zmieszany, przypatrywał się teraz przybyłemu. Był to młody — przystojny mężczyzna, porządnie po miejsku ubrany. Wkrótce usiedli i ci dwaj obok stołu i zaczęła się rozmowa, a nieznajomy natychmiast kazał przynieść wina. Co ze sobą rozmawiali — zamilczymy — dosyć, że Ignacy dobrze podchmielony i później niż zwykle powracał do domu. Od tego czasu ciągle chodził ojciec Marysi do miasta — i zawsze widywał się z tym panem.

W domu jednak nikt o tem nie wiedział, po co on tam chodzi do miasta i co robi, bo Ignacy nikomu o tem nie mówił.

*

podatków państwowych o tyle tylko zależą, iż ich wymiar okazuje się jako dodatek to tychże podatków. Jeżeli więc podatki jakiejś osobie nie są wymierzone, to i dodatków gminnych nakładać jej nie można.

Wydział krajowy udzielił tytułem bezzwrotnej subwencyi:

a) Wydziałowi powiatowemu w *Dąbrowej* kwotę 4.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej ze Swarzowa do Żelichowa;

b) Wydziałowi powiatowemu w *Rzeszowie* kwotę 6.000 zł. na dalszą rekonstrukcyę dróg powiatowych.

Na wniosek komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, uchwalił Wydział krajowy udzielić zarejestrowanej spółce kowali w *Sułkowicach* w powiecie myślenickiem 3.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki, oraz wyznaczył 300 zł. bezzwrotnej subwencyi na zakupno surowca, koksu i zaprowadzenie rachunkowości. Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do Związkn towarzystw zarobkowych i gospodarczych o wysłanie do Sułkowic delegata dla zaprowadzenia w spółce kowali racyonalnej rachunkowości i udzielenia jej w tym względzie potrzebnych wskazówek. Z bezzwrotnej subwencyi w kwocie 300 zł. przeznaczył Wydział krajowy 150 zł. na cel powyżej wskazany dla Związku, zaś 150 zł. wypłaci do rąk spółki.

Wykupieni z wojska, to jest ci, którzy w swoim czasie zapłacili taksę uwalniającą od służby wojskowej, w myśl świeżo wydanego rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej — należą mimo to do „pospolitego ruszenia“, oczywiście o ile są jeszcze w wieku obowiązkowym. Ponieważ jednak nie należą oni do żadnej z 6 kategoryj, wyliczonych w 144 punkcie „Przepisów dotyczących organizacyi pospolitego raszenia“ — przeto nie mogą być pociągnięci w danym razie do uzupełnienia szeregów armii liniowej, obrony krajowej, lub marynarki, a tylko będą pełnić służbę miejscową.

Z Wiednia donoszą, że kierownik ministerstwa sprawiedliwości Dr. Prażak rozesłał do wszystkich rządów i prokuratoryj rozporządzenie następującej treści: Dochodzenia wykazały, iż ostatniemi czasy wzmogły się spekulacye zakupna gruntów włościańskich, a to celem odsprzedawania ich dalej parcelami; niemniej, że w interesach rzeczonych pośredniczą ludzie, którzy takie zatrudnienie traktują jako rzemiosło. Nie może być w ogóle wątpliwem, iż ztego muszą powstać dotkliwe następstwa pod względem ekonomicznym państwowo-gospodarczym. Dochodzenia nie pozwalają także powątpiewać, iż zamiar spekulantów zapewnienia sobie szybkich i znacznych zysków wyrządza rozmaite szkody tym, którzy pozbywają się swoich gruntów. Następstwem tych stosunków są liczne procesy i egzekucye, skutkiem czego owe operacye bywają źródłem ruiny dla interesowanyah. Ministerstwo tedy widzi się powodowanem zarządzić, co następuje: 1) Władze sądowe i prokuratorye przy przestrzeganiu obowiązków, jakie ciężą na nich w tej mierze z tytułu piastowanego urzędu, powinne zawiadamiać władze polityczne o każdym takim wypadku, gdzie się przygotowuje lub jest w toku rozkawałkowanie gruntu, aby umożliwić im bądź ukaranie spekulantów z powodu bezprawnego pośrednictwa w interesie ewentualnie z powodu podstępnego udziału w licytacyi, bądź też pociągnięcie ich do uiszczenia podatku i t. d. 2) O ileby dostrzeżono, iż w interesach pomienionego rodzaju brali udział notaryusze lub adwokaci, a to w sposób, przekraczający zwykły zakres ich działania, należy o tem zawiadomić odnośne władze dyscyplinarne.

Mundury. Prezydyum Namiestnictwa wydało rozporządzenie, aby wszyscy urzędnicy polityczni do końca b. r. zaopatrzyli się w mundury galowe i służbowe, w których występować mają zawsze przy uroczystościach i komisyach. Rozporządzenie to dotyczy także lekarzy powiatowych.

KORESPONDENCYA.

Nadesłano nam łaskawie przez Wgo. T. O. list jednego z wychodzców do Ameryki pisany w Grudniu roku zeszłego do żony, którą tu w kraju zostawił — dla oświecenia tych, których to może interesować i poznajomienie z tamtejszemi stosunkami.

Pewnego dnia nasi znajomi znowu się zeszli w umówionem miejscu i prowadzili następującą pogadankę przy szklance:

„Więc pan Ignacy, — mówił ów młody wielbiciel Marysi, — już wie o wszystkiem i za dni kilka możemy iść do domu; ja się oświadczę i mamie, a pannie Maryannie ładne przyniosę podarunki. Mówiłem już, że żadnego nie chcę posagu, tylko te parę set reńskich, które mam dopłacić do kupionego folwarku, a potem zaraz będzie wesele i pojedziemy do mojego gospodarstwa. Cieszę się mocno, żem znalazł tak piękną i pracowitą dziewczynę — bo to jest prawdziwe szczęście człowieka. Choć jestem, majętny nie chcę panny z miasta, bo taka tylko myśli jak się pięknie ubrać, dobrze najeść i nic nie robić — a ja zaś potrzebuję w domu mieć gospodarną żonę. Więc jutro możemy zrobić zapis przedślubny — odebrane pieniądze od pana Ignacego natychmiast odeszlę, abym był już całym panem folwarku — a potem wesele.... pan Ignacy pojedzie pewnie z nami na jakiś czas do moich majątków?!“....

Rozmawiali jeszcze dość długo o tem; w końcu Ignacy przyrzekł nazajutrz przynieść po południu pieniądze i dotrzymał słowa.

Znajomy sam pisarz zrobił akt przedślubny i przyszły zięć odebrał kilka set reńskich jako posag za Marysią. Przypadek zrządził, iż zaledwie to ukończyli... rozległ się w mieście hałas: „gore! gore gdzieś niedaleko!“ Wybiegli więc i nasi goście aby, się o tem przekonać — gdy w tem Ignacy pobladł, bo ogień widocznie, znać było, wybuchał z wioski, w której on mieszkał. Podczas gdy Ignacy sam nie wie co robić, słyszy jakiś szept, a dolatuje go głos: „Podobno się pali we wsi Damianice, dom, stajnie i stodoła Ignacego Woźniaka!“

Jak piorunem rażony osłupiał Ignacy i nie namyślając się — biegnie wprost drogą ku wiosce Za miastem już będąc, ujrzał, że rzeczywiście z jego domostwa ogień wybuchał, więc co tylko sił starczyło biegnie, pędzi jak wiatr. Dopiero przy wiosce zwolnił kroku. bo się przekonał, że to było złudzenie; paliło się bowiem całkiem w innej stronie. Przez cały czas biegnąc pędem tak osłabł, że zmuszony był nieco stanąć i oddechnąć sobie. Chociaż to było wieczorem późnej jesieni, jednak Ignacy od wielkiego zmęczenia i gorąca porozpinał się. Krótko stał — bo natychmiast uczuł dreszcz na całem ciele — do domu ledwie się zawlókł i położył chory do łóżka.

Wyobraźcie sobie co się działo w duszy Ignacego, gdy sprowadzony lekarz orzekł, — że dostał silnego zapalenia i trudno mu będzie wyjść z tej choroby.!

Chociaż Ignacy nie mówił do tego czasu nikomu, co zrobił w mieście — jednak ludzie dowiedzieli się o wszystkiem. W krótce doszła Ignacego wiadomość, że ów pan, co miał się żenić z Marysią już w kozie siedzi za oszustwo. Nie był to żaden urzędnik ani nie miał majątku — ale był to prosty matacz — co żył cudzym groszem. Już wielu w podobny spo-

Glendfield 17 Grudnia 1886.

Najukochańsza Żono!

Najsamprzód donoszę Ci o mojem zdrowiu oraz i powodzeniu, ja z łaski Pana Boga Najwyższego jestem zdrów, a powodzenie moje dotychczas dobre. Donoszę Ci Najukochańsza żono, że zostaję od Mekesportu 12 mil. i robi nas razem: 7 z Jabłonicy, 2 z Malinówki, 1 z Haczowa i 1 Komborniak, ten co razem z nami pojechał. Donoszę Ci najdroższa żono żem nie dostał roboty w Mekesport między bratanesami. Donoszę Ci najukochańsza żono, że Ci posyłam 110 zł. a to nie przyjdzie na Ciebie recepis tylko na żonę Jana W.. i jak ona te pieniądze odbierze z poczty z Jasienicy, to Ty idź do niej zazaz abyś od niej odebrała wyraźnie 110 zł. — bo Ci się tyle należy, bo i ona ma pisane, że ma Ci wydać 110 zł. Z tego masz dać: 1 zł. na Mszę św. na moją intencyę, ażeby Najsłodszy Pan Bóg raczył mi tu w Ameryce uż czyć, zdrowia, dobrej roboty i co Jego wola święta. Za dusze ś. p. moich i twoich Rodziców. 20 zł. masz dać ks. proboszczowi te którem pożyczył. Do gminnej kasy żebyś mogła oddać wszystko, ażebyś se z głowy zwaliła to zmartwienie. Proszę Cię najukochańsza żono, bądź tak dobrą ażebyś wszystko co się należy do kasy gminnej oddała, będziesz Ty spokojniejsza potem w domu, a ja tu w Ameryce, bo ja niemam ni dnia ni nocy spokojnej, a reszta co Ci zostanie od gminnej kasy, to przytrzymaj przy sobie, abyś miała na swoje domowe obchody na co Ci potrzeba będzie. Donoszę Ci najukochńsza żono, jaka tu ciężka robota w Ameryce, ażebyś widziała moje ręce, jakie one wyglądają, na dłoniach skóra jak na starym dębie, a wiele pierwej zlazło nim ta łupa została siedzieć na rękach. Donoszę Ci najdroższa żono, że tu z każdego centa kiela razy krew się lała, a w nocy ręce i nogi i wszystkie członki ciała tak bolały, że nie wiedzieć było w nocy gdzie ich było położyć, bo nigdzie nie było na nich miejsca. Niewiem najukochańsza żono, czy będzie można długo wytrzymać w takiej ciężkiej pracy, czy Pan Bóg najwyższy da wytrzymać i czy doda sił człowiekowi. Donoszę Ci najdroższa żono, że kto nie umie pracować u was, to niech przyjdzie tu do nas do Ameryki, to tu się nauczy, bo mu bieda jest rozkazująca, a kto nie umie Pana Boga chwalić, niech jeno jedzie na paskudne jezioro, to jak pójdzie pod wodę kiela razy, jak u nas kaczka, która się całkiem zanurzy, tak na tem jeziorze te szyfy bałwany morskie zakrywają, wtenczas zobaczy śmierć przed sobą, wtenczas zasyła modły do Najwyższego Stwórcy o przemienienie. Tak to katolicy, żydzi i innowiercy poznają, że jest Bóg na niebie i błagają, aby morze uspokoił. Donoszę Ci, że w tym roku kilkanaście okrętów znalazło na dnie morskiem śmierć ale z ludźmi! Donoszą Ci najdroższa żono, że w tych dniach znów się okręt zatopił ze wszystkiemi towarami i ludźmi, donoszę Ci, że nasi, to jest Niechór Ilko i Pantaleon mają zmartwienie, bo jeszcze nie wiedzą czy ich żony nie były na tym okręcie co się zatopił.

Kończę moje pisanie do Ciebie, najdroższa żono, jak Cię tylko po sto tysięcy razy pozdrawiam wraz z naszemi dziatkami. „Napominam was dzieci drogie, ażebyście matkę słuchały w każdym razie tak jak i jażem był w domu, bo pamiętajcie że takim dzieciom Pan Bóg nie błogosławi, co rodziców nie słuchają, bo przykazanie Boże przestępują“. — Antosiowi posełam obrazek, aby się do niego modlił za mną jako za swoim ojcem, aby mi Pan Bóg dał zdrowie. Zresztą pozdrawiam jednem słowem wszystkich przyjacieli i sąsiadów, a osobliwie Wojtka z całym domem i Jana Żyłkę z całym domem.

Benedykt Szurgot.

włościanin niewielkiego gruntu w Jabłonicy.

sób oszukał — ale teraz go złapano gdzieś — i wsadzono na dłuższy czas do aresztu.

Ignacy dowiedziawszy się westchnął boleśnie i jeszcze bardziej zachorował. Czując, że śmierć niedaleka, przywołał do siebie wszystkich domowników i tak począł mówić:

„Pan Bóg mnie ukarał, bom na to zasłużył. Byłem dumnym, więc poniżenia doznałem. Utraciłem przytem sporo pieniędzy, na które pracowałem ciężko. Ach czemuż nie wydałem mego dziecka za Janka, a dziś pewnie byłbym zdrowym i cieszyłbym się ich szczęściem! Lecz w mojej dumie szukałem bogatego zięcia i zatom ukarany! Marysiu! córko kochana — ja ci błogosławię i dobremu Jankowi pobierzcie się — ale ja się już wami cieszyć nie będę... bo... już zbliża się godzina!“...

Wkrótce Janek i Marysia, klęcząc zapłakani przy łożu ojca otrzymali błogosławieństwo — a Ignacy niedługo zakończył życie.

* * *

W rok po pogrzebie, odbyło się skromne wesele Janka z Marysią, a dziś, choć jeszcze opłakują zmarłego ojca — żyją szczęśliwie i Pan Bóg im błogosławi.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Wczesne ogórki.

Rzadko to u nas taki człowiek na wsi się zdarzy, co by kwaszonych ogórków nie lubiał, które nietylko że są przyjemnego smaku, ale jeszcze byle wody po ich zjedzeniu zaraz nie pić, są nadzwyczaj zdrowe i orzeźwiające podczas upałów letnich dla ludzi pracujących w polu. Mimo to rzadko można widzieć uprawione ogórki koło domu, gospodarz zamiast im poświęcić z parę łokci zagonka w ogrodzie, kupuje je na targu w mieście. Nie tylko jednak że każdy z gospodarzy mógłby mieć własne swe ogórki, ale jeszcze gdyby zechciał, to by je mógł mieć bez żadnego kosztu i bez zachodu, o jakie 5 tygodni wcześniej jak na targu bywają. Byłaby zatem zdrowa i przyjemna ochłoda na upały pod koniec czerwca, kiedy to się łąki sieką, a słońce pali wtedy. Otóż tak sobie trzeba tylko postąpić:

Koło 20 marca w średniej wielkości doniczkę, taką jak się do kwiatków stawianych na oknie używa, wypełnioną dobrą ziemią sadzi się trzy ziarnka ogórków. Doniczka ta powinna mieć dobry otwór we dnie, żeby potem nadmiar polewanej wody łatwo odpływał; gdyby ten otwór był za mały jak to się często u kupnych doniczek trafia, to go trzeba koniecznie jakiem żelazkiem wykręcić większy, byle ostrożnie, żeby niestłuc doniczki. Gdyby otwór był za mały, to by podlewana woda źle odpływała i ogórki zasadzone zgniłyby niezawodnie. W każdą taką doniczkę sadzi się w trójkąt trzy ziarnka ogórków, tak jednak aby każde z nich było o cal oddalone od brzegu. Doniczki te aż do wzejścia ziarnek muszą być w ciepłej izbie umieszczone, choćby i nie na oknie, na które dopiero wtedy koniecznie dla

światła trzeba postawić, skoro tylko zaczną wschodzić. Na oknie w tej ciepłej zwyczajnej izbie stoją ogórki póki po wzejściu niedostaną dwóch liści. Skoro to nastąpi, gdy można wynosi się do drugiej izby, gdzie się nie pali, a zatem gdzie z powodu chłodniejszego powietrza ogórki nie będą bujać w nać czyli łodygi, a za to lepiej się rozkorzenią. W tej chłodnej izbie czy alkierzu potrzeba je postawić na oknie gdzie słonce świeci, a gdy pora jest łagodna, co zwykle bywa, gdyż to już połowa kwietnia, to bardzo dla wzmocnienia ogórkowych roślin pożytecznem będzie, w dzień dla powietrza roztwierać okno. O podlewaniu nie trzeba zapominać, byle nie wtedy kiedy południowe słońce pada na ogórki, ani też wodą zimną wprost ze studni przyniesioną. Najlepsza ta woda, która stała choć z parę godzin w izbie.

Skoro w maju przeminą owe zwykle zdarzające się zimna i już nie będzie obawy nocnych przymrozków, co w naszym klimacie ma nie wcześniej miejsce, jak dopiero około 18 lub 20 maja, to wysadza się w grunt z doniczek dotąd w domu trzymanych, te już podrosłe ogórkowe rośliny. Potrzeba sobie naprzód na ten cel poprzednio w ogrodzie warzywnym przysposobić grządkę z ziemi dobrze spulchnionej żyznej. Na tej grządce czyli zagoniku, o łokieć odlegle od siebie wysadza się te ogórkowe rośliny, nie rozdzielając ich wcale, bo by się przez to zniszczyły, a tylko sadząc całą bryłę ziemi z trzema ogórkowemi roślinami tak jak z doniczki wyszła, poczem się wodą podlewa. Ostrożnie trzeba to wyjęcie bryłki ziemi z doniczki robić, żeby roślinek nie zniszczyć, bo kruche; a wprzód na zagonku robi się dołek tak jak doniczka duży, aby od razu do niego włożyć wyjętą bryłkę z roślinami.

I wszystko już skończone, ogórki sobie rosnąć teraz same będą bez żadnych starań i niedługo owoce swoje zawiążą. Gdyby jednak po tem przesadzeniu ogórków do gruntu, której nocy zachodziła obawa przymrozków, bo to w naszym klimacie to jeszcze do 25 maja, choć tylko w niektórych latach trzeba się obawiać nocnych przymrozków, to wtedy nie ma innej rady dla ochrony, tylko trzeba na noc przykryć ogórkowe roślinki, np. miską, koszykiem bez pałąka, balją, szaflikiem, itp. a zabezpieczy się je od przymrozku. Przykrycie takie zdejmuje się z rana, skoro już się trochę ociepli, a to przykrycie a potem odkrycie, trzeba robić ostrożnie, żeby ogórków nie połamać.

Pytamy się teraz czy w podobny sposób, każdy gospodarz nie mógłby 2 lub 3 doniczek z ogórkami wypielęgnować sobie w domu na oknie, aby przesadzone do gruntu wcześniej owoce wydawały, jak zasadzone znacznie później do gruntu, gdzie je często późne majowe przymrozki zniszczą?

Panowie Nauczyciele mogliby ten sposób własnym przykładem upowszechnić na wsiach. *Z. G.*

ZE ŚWIATA.

W Budapeszcie, delegacye wspólne jednogłośnie tak węgierska jak i austryacka uchwaliły żądane kwoty na uzbrojenia i zostały zamknięte. Cesarz bardzo rad był z tej jednozgodności i w rozmowie z Exc. Smolką dziękował za taką gotowość narodów bronienia interesów i honoru państwa, chociaż oświadczył, iż wojny się nie spodziewa.

W Bułgaryi za to dość ważne zaszły wypadki w ubiegłym tygodniu. Podmawiani i przepłaceni przez Rossyę kilku oficerów z wojska bułgarskiego podnieśli bunt w twierdzy Sylistryi przeciw dzisiejszemu rządowi, a komendant tej pułkownik Krestow zawiadomiwszy wojsko, że rejencya uciekła z Zofii, i że stronnicy Rossyi zwyciężyli, ogłosił Zankowa rejentem Bułgaryi. Ale sztuka się nie udała, część wojska nie uwierzyła kłamanej wieści i uderzyła na zbuntowanych żołnierzy. Krestow widząc, że jest źle chciał uciekać, ale go dopędzono i zabito.

Z powodu wysyłki wojska z drugiej twierdzy Ruszczuka na pomoc wiernym wojskom w Sylistryi, znowu w tem mieście wybuchło powstanie przeciw rządowi. Komendant trzeciej brygady kazał uwięzić w nocy ze środy na czwartek burmistrza miasta i kilku oficerów niepewnych probując rozbroić resztę wiernego rządowi wojska. To jednak nie udało się, bo wojsko wierne wspomagane dzielnie przez mieszkańców, uderzyło na buntowników i pobiło. Po obu stronach padło około 80 żołnierzy, kapitan Uzarow i podpułkownik Filow chcieli uciec puszczając się łódką na Dunaj, lecz ich pochwycono i aresztowano. Zebrał się zaraz Sąd wojenny i na mocy jego wyroku rozstrzelano na drugi dzień 13 osób z tych 10 oficerów i starszej rangi, a trzech cywilnych należących do spisku.

Z powodu tej surowości Sądu i energii Rządu, który tym sposobem może tylko utrzymać porządek, podniósł się ogromny krzyk w Rossyi; straconych nazywają bohaterami i ofiarami dzikości Rządu bułgarskiego, grożąc zemstą. Dziwna rzecz jak te gazety i ten Rząd rossyjski ma inne miary do mierzenia cnoty i występku u siebie i u drugich. Kiedy Polacy w r. 1863 zrobili powstanie, to ich setkami skazywano na śmierć, wieszano, strzelano, nazywając buntownikami, ludźmi bez czci i wiary. A teraz gdy Rząd bułgarski toż samo zrobił, broniąc porządku i bezpieczeństwa, bo kazał stracić buntowników o tyle gorszych od naszych, że ci działali za pieniądze i z namowy Rossyi, gdy nasi walczyli z szlachetnych pobudek dla odzyskania wolności — to ich przyjaciele są męczennikami, ofiarami dzikości i bohaterami, — nasi zaś podłymi buntownikami.

Otoż skutkiem tych wypadków, są obawy, że Rossya gotowa teraz zbrojnie wystąpić i zająć Bułgaryę. Z drugiej jednak strony donoszą, że do tego nie przyjdzie, bo się obawiają Autryi, która na takie zajęcie nie pozwoli, więc piszą, iż przyjdzie do zgody, że w tych dniach zbierze się w Bułgaryi wielkie Sobranje, że regenci złożą swój urząd, a Sobranje naznaczy innych, dopuszczając i stronników Rossyi, a nawet rossyjskiego jenerała na ministra wojny. Czy to prawda, trudno zapewniać, ale zdaje się że jeszcze przez Marzec będą takie bałamuctwa niby wojna, niby pokoj, a jak przyjdzie wiosna, to się dopiero naprawdę pokaże, co Rossya myśli.

W Berlinie już teraz parlament przyjął wydatki na powiększenie wojska na lat siedm.

Z Królestwa polskiego donoszą, że tam zgromadzają po trochu wojska na naszej granicy, a pod Jędrzejowem ma stać 30.000 konnicy.

We Francyi cicho, tylko w Alzacyi i Lotaryngii, prowincyach oderwanych od Francyi, Rząd pruski dokucza jak może mieszkańcom za to, że sprzyjają Francyi.

Nowiny z kraju.

Podczas zamieci śnieżnej, która srożyła się w zeszłą sobotę, włościanin Michał Sysawka powracał z żoną swoją Maryanną piechotą ze Lwowa do Kościejowa, pod Kulikowem. Zbłądzili oni w drodze, na której wszelki ślad był zasypany śniegiem, a po jakimś czasie Sysawkowa tak osłabła, że nie mogła iść dalej i musiała usiąść na śniegu. Daremne były usiłowania męża, ażeby ją ocucić i wołania o pomoc; po upływie godziny biedna kobieta skostniała na śmierć. Michał Sysawka dopiero następnego dnia rano zdołał dotrzeć do domu i uwiadomić zwierzchność gminną o swojem nieszczęściu.

Ustąpienie z chaty. Dzienniki ruskie donoszą, że dnia 31 stycznia odbyło się w Krystynopolu krwawe wprowadzenie Dawida Wasserz w posiadanie realności Piotra Wieczorka. Oto, gdy komisya sądowa wraz z dwoma żandarmami zjawiła się, celem dokonania wywłaszczenia Wieczorka, ten rzucił się na żandarmów, a chwyciwszy za oba bagnety, powalił ich, lecz sam również tak nieszczęśliwie upadł, że przebił się na ostrzu bagnetu i na miejscu ducha wyzionął.

Wystawa krajowa. Na posiedzeniu komisyi etnograficznej, odbytem pod przewodnictwem dyrektora wystawy, przyjęto program wystawy etnograficznej, wypracowany przez profesora Kopernickiego, ze współudziałem p. Kolberga i Adryana Baranieckiego. Dotyczy on w głównych częściach urządzeń naszych polskich wsi, urządzeń domowych, strojów w zwykłem codziennem życiu, tudzież w czasie uroczystych chwil, ślubów, pogrzebów i t. p. Wystawa obejmuje także właściwe ludowi naszemu naczynia gospodarcze, narzędzia do przemysłu ludowego, dalej charakterystyczne aparata zabobonów ludowych, zwyczajów i t. d. Na wystawie tej ujawni się życie całe naszego ludu w każdej chwili i jego właściwości. Uchwaliła komisya udać się o przedmioty na wystawę etnograficzną do Towarzystw rolniczych okręgowych w Galicyi — niemniej do osób wybitnych w całej Polsce, aby wystawa dawała obraz ludu całej Polski. P. Rogawski Karol zawiadomił komisyę, iż w Tow. okr. roln. Jasielskiem utworzył się komitet celem popierania wystawy krajowej, niemniej, że inne tow. okręgowe rolnicze również energicznie ten cel popierać zamierzają. Wątpić więc nie można, że podobnie postąpią wszystkie inne tow. rolnicze, aby wystawa godnie kraj nasz reprezentowała. Zastrzegł sobie p. Karol Rogawski dalej, aby trzech uczniów ze szkoły koszykarskiej z Jasła mogło na wystawie w pawilonie pracować, na co dyrektor wystawy nietylko się zgodził, ale oświadczył, że komitet starać się będzie, aby na wystawie wykonano roboty szczególnie z zakresu przemysłu domowego, gdyż będzie to dla publiczności zajmującem a zarazem pouczającem.

Borysław. W szybie głównym kompanii francuskiej na Wolance, gdzie użyto dynamitu, nastąpiła we wtorek explozya. W szybie tym pracowało 17 robotników, z których 6 zginęło, 1 pozostaje bez nadziei życia, reszta zaś poniosła cięższe lub lżejsze rany.

Szkoła koronkarska w Kańczudze, istniejąca od 4 lat, a założona przez szlachetną panią Czechowiczową, rozwija coraz większą działalność. Z ogłoszonego sprawozdania bowiem dowiadujemy się, że szkoła liczy już obecnie 53 uczennic, podczas gdy w pierwszym roku istnienia swego, t. j. w 1883 było tylko 30 pracownic.

W roku 1883 sprzedano koronek za 319 zł., w r. 1884 za 599 zł., w r. 1885 za 836 zł., w r. 1886 za 1.002 zł. Wypłacono uczennicom: w r. 1883 279 zł., w r. 1884 440 zł., w r. 1885 644 zł., w r. 1886 882 zł. Odtrącony uczennicom procent użyto na opłatę 12% i 20% komisowego od sprzedaży koronek, oraz na zakupno potrzebnych materyałów. — Sprzedaż koronek w początkach szła oporem, najpierw do p. Markiewicza we Lwowie, p. Matusińskiego w Krakowie, w roku 1884 przeważnie do Londynu, gdzie otrzymała szkoła koronkarska list pochwalny z wystawy hygienicznej z d. 28. października. Obecnie zbywa się wiele prywatnie, jakoteż w bazarze dla wyrobów krajowych w Krakowie.

Szlachetne usiłowania założycielki nie pozostały więc bez skutku.

Tarnobrzeg. Członkiem *Rady powiatowej* z większych posiadłości wybrany został hr. Zdzisław Tarnowski, syn p. Marszałka krajowego.

Trembowla. Cesarz zatwierdził wybór hr. Jerzego Dunin-Borkowskiego na prezesa, a ks. kanonika Jana Kaliniewicza na wiceprezesa *Rady powiatowej*.

Puszczanie lodów, na rzekach naszych odbyło, się szczęśliwie w tym tygodniu, w Krakowie był zagrożony most wojskowy, ale go uratowano. Na Wisłoku oparły się lody o most w Dąbrówkach a Wisłok na szerokość 2 kilometrów wylał, domy nadbrzeżne w kilku gminach pod wodą, most na Dąbrówkach w wielkiem niebezpieczeństwie. Ratunek zagrożonych ludzi i domostw zarządzony

Towarzystwo rolnicze rzeszowskie utworzyło sekcyę ogrodniczo-pszczelniczą, celem podniesienia tak zaniedbanej u nas gałęzi gospodarstwa krajowego, jaką niezaprzeczenie stanowi sadownictwo i pszczelnictwo. Świeżo zawiązana sekcya pod przewodnictwem ks. dziekana Karakulskiego, rozesłała właśnie w licznych egzemplarzach gorącą odezwę do duchowień twa, obywateli, nauczycieli i gospodarzy, wzywając wszystkich do współdziałania ewentualnie do przystąpienia do sekcyi na członka, co kosztuje na rok cały tylko 1 zł. Sekcya otrzymawszy na ten cel z Towarzystwa rol. mały fundusik, a od ks. proboszcza Purzyckiego w Boguchwale kawał gruntu, przyjęła ogrodnika, który pod odpowiednim dozorem prowadzić będzie szkółkę drzew owocowych: te będzie sekcya w swoim czasie darmo rozdawać, lub za bardzo niską cenę rozsprzedawać. Również celem rozbudzenia szerszego zamiłowania do tej gałęzi gospodarstwa, zamierza sekcya urządzać po wsiach praktyczne wykłady dla ludu z zakresu sadownictwa i pszczelnictwa, z których już w tym roku dwa się odbędą, a to w Przybyszówce i Krasnem; w końcu będzie sekcya premiować dobrze prowadzone w okolicy szkółki drzew owocowych i same ogrody owocowe. Myśl tak piękna a praktyczna, zasługuje na jak najgorętsze poparcie i współdziałanie wszystkich.

W dniu 28go lutego zmarł w Strzelcach wielkich w powiecie brzeskim w 77 roku życia właściciel dóbr Antoni Boguszewski, dla zacności charakteru i wielkiej uczynności szczególnie dla ludu wiejskiego, którego był prawdziwym dobrodziejem, powszechnie szanowany i żałowany.

Rozmaitości.

Swiatło, pierwsze pismo illustrowane, prawdziwe ludowe, wychodzi nakładem „Katolika“ w Bytomiu [Beuthen O.-S.] w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt III. wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Dziecię Maryi (ciąg dalszy). — Podstęp za podstęp, humoreska.. — Związek pomiędzy ludźmi w czasie pary. — Krzewienie wiary św. w Ameryce (z ryciną). — Srebrna trumienka. — Myśli, wiersz. — Jak powstało opactwo Rudzkie, podanie. — Mucha. — Święta Jadwiga, księżna szląska i polska, (z ryciną) — Oszczędność w przemyśle. — Bez winy, wiersz, (z ryciną.) Ryciny i objaśnienia do rycin: Zaszkoczeni. — Kościół na piasku we Wrocławiu. — Święty Paweł Apostół w Efezie. — Kościół świętego Piotra w Rzymie. — Dudek. Gospodarstwo: Karmienie kurcząt. — Ukryte gniazda kur i kaczek wynaleść. — Ostrożność względem chorób zwierząt. — Leczenie gorączki pokarmowej u krów. — Najlepszy sposób wywabiania plam benziną. — Proszek „talcium“ do wywabiania plam z różnych jasnych materyi. — Czyszczenie tłustych butelek. — Zachowanie w świeżości mięsa. — Pranie białej bielizny w sposób łatwy i nieszkodzący bieliznie. — Politura na meble. — Rozmnażanie drzew owocowych. — Środek przeciw jaszczurkom i ropuchom. Fraszki: Odwiedziny, wiersz, (z ryciną.) — W hotelu. — Wiel-

kiemu amatorowi. — U rzeźnika. — Student. — I to prawda. — Mądra żona. — Pewien osławiony lichwiarz. Rozmaitości: Napad na pociąg — Kąpiele w przerębli. — Opium. — Amerykańskie dzienniki. — Zabobon. — Używanie zapałek. Zagadka: — Rozwiązanie zagadki ze zeszytu II.

Jak doić krowy? Można pozyskać o 5% mleka więcej, trzymając się przy dojeniu krów następujących prawideł: 1) Nie pędzić nigdy szybko krów idących pa pastwisko, albo powracających do domu. 2) Doić zawsze w równych odstępach czasu. 3) Obchodzić się zawsze, a tembardziej przy dojeniu, jak najłagodniej z krową. 4) Doić jak można najprędzej i wydajać do czysta. 5) Przy dojeniu nie gawędzić i nie myśleć o czem innem, jak tylko o tem, co się w tej chwili robi. 6) Pogłaskać krowę i łaskawie do niej przemówić, przystępując do dojenia i po skończeniu tej czynności 7) Usunąć z obory wszystkie krowy dzikie i uciekające od ludzi. — Tymczasem, cóż się zwykle dzieje? 1) Chłopak trzyma krowę za rogi i grozi jej prętem za to, że niespokojnie stoi, gdy ją muchy tną, albo wymię boli. 2) Z rana dojone są krowy wcześnie, a po południu późno, tak że jedna przerwa między dojeniem ma 15, a druga 9 godzin. 3) Dziwka wita krowę groźnym krzykiem i szturchnięciem w żebra stołeczkiem do dojenia. 4) Krowy dojone są powoli i z przerwami, podczas których toczy się ożywiona gawęda, wyradzająca się czasem w kłótnię i wzajemne wymyślania. 5) Wszystkie dziewki biorą udział w tej sprawie, przyczem nie mało mleka się rozleje. 6) Krowa, podczas przebiegu całego dojenia, znajduje się w ciągłym strachu bo wie, że zawsze spotka ją przy końcu bolesne uderzenie po żebrach. 7) Często widzimy w oborach krowy z ponurem wejrzeniem, dziko spoglądające na ludzi, wierzgające podczas dojenia i uciekające skoro się im uda oswobodzić od tego przymusu. Takie krowy, chociaż mała ilość otrzymywanego od nich mleka nie warta jest pracy i zachodu, trzymają się jednak w oborze, bo to przecież sztuka dużego bydła, a im więcej sztuk bydła, tem więcej gnoju. Tak ale bardzo drogiego!

(*Gw. Cieszyńska.*)

Do dzisiejszego Numeru dołączamy dla prenumeratorów „Czytanek“ ks. Wąsikiekiewicza szósty arkusz.

Kto ma zamiar jechać na wystawę do Krakowa, niechaj sobie kupi za **30** centów kalendarz, w ktorym znajdzie dokładny opis Krakowa i okolic (z 8 rycinami). Oprócz tego opisu, są w tym kalendarzu bardzo zajmujące powieści p. t. „Slub sieroty“ i „Kara Boża“ (z 3 rycinami), wspomnienie pośmiertne o Jenerale Kruku (z ryciną), żywot księdza Bosco (z ryciną), Modlitwa wiosenna (z ryciną), wiersz (z ryciną). Bardzo ważne przypomnienia dla gospodarzy na wszystkie miesiące w roku, oraz wiele innych pięknych wierszy, opowieści i przypowieści, z wszystkimi przepisami, taryfami, wykazami i rozkładem jazd, które ujęte w jedną całość, stanowią nader pożyteczną i ciekawą książkę.

Zamawiać można w Administracyi „Niedzieli“, nadsyłając należytość przekazem pocztowym.

Z zamówieniami należy się spieszyć, gdyż tylko mała ilość kalendarzy jest jeszcze do zbycia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	9	15	9	50	8	—	8	95	8	—	8	65	8	25	9	25	—	—	—	—	8	50	8	90	8	50	9	—
Żyto	6	60	6	90	5	90	6	40	5	80	6	30	6	—	6	65	—	—	—	—	6	10	6	30	6	25	6	75
Jęczmień . . .	6	70	7	20	4	80	6	50	4	75	6	50	5	—	7	—	—	—	—	—	5	50	6	20	4	50	7	—
Owies	6	10	6	20	5	—	5	75	5	—	5	60	5	—	5	55	—	—	—	—	5	30	5	50	5	15	5	25
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	50	10	—	6	—	9	50	5	50	8	50	6	—	10	50	—	—	—	—	5	50	8		7	—	8	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	35	—	40	—	32	—	46	—	32	—	46	—	35	—	48	—	—	—	—	—	40	—	45	—	40	—	45	—

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYNSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bylego.